

P.520.064 chr. 2 arch

PPN

37

Styczeń 1980

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność publikacji. Są nimi: Maria Winowska /Paryż/, Gustaw Herling-Grudziński /Neapol/, prof. Leszek Kołakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe
- opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych
- Poradnik Społeczny
- prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.

Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

Stosunki z Rosją są dla polskiej polityki zagranicznej sprawą najistotniejszą. Oficjalnie oparte są na przyjaźni, wzajemnej pomocy i naszej wdzięczności.

Zupełnym milczeniem pokrywa się sprawę niesprowokowanej napaści na Polskę w roku 1939 przez sprzymierzony z faszystowskimi Niemcami Związek Radziecki, późniejszą wywózkę milionów obywateli polskich, ich straszliwe cierpienia, śmierć wielu tysięcy, wymordowanie większości inteligencji polskiej na ziemiach polskich, zbrodnię katyńską. Prawi się o wdzięczności zapominając, że zanim będziemy mogli czuć za cokolwiek wdzięczność - musimy przebaczyć.

/z punktu 13 Programu PPN/

Nazwa "Katyń" stała się dla nas ponurym symbolem. Symbolem bezkarnych zbrodni dokonanych przez ZSRR na narodzie polskim i symbolem oficjalnego w PRL zakłamywania historii, a także symbolem losu wszystkich - nie tylko tych, których groby odkryto w podsmoleńskim lesie - polskich jeńców wojennych, głównie oficerów, którzy zostali zgładzeni przez NKWD.

W roku bieżącym mija 40 lat od czasu tej zbrodni. Dzięki ogromnej pracy emigracyjnych badaczy polskich, a także historyków angielskich i amerykańskich, wiele już wiemy o jej okolicznościach. Wiele jednak również pozostaje dotąd przedmiotem domysłów. O ile sam fakt wymordowania jeńców przez władze sowieckie nie ulega wątpliwości, o tyle na temat sposobu i miejsca egzekucji na blisko dziesięciu tysiącach oficerów istnieją tylko hipotezy.

Przedstawimy tekst dorzuca do nich jeszcze jedną, niewątpliwie zasługującą na uwagę. Publikujemy go jednak nie tylko jako przyczynek do dyskusji historyków - ale przede wszystkim dlatego, że stanowi on świadectwo niewygasłego zainteresowania dzisiejszego społeczeństwa polskiego sprawą stalinowskich zbrodni, a także ogromnie cenny dowód, że Polacy - których dziesiątki tysięcy podróżują do ZSRR jako pracownicy, naukowcy lub turyści - mogą, jeżeli się postarają, docierać do spraw najwstydliwszych, do tajemnic przeszłości najbardziej strzeżonych. Niechże ten rzetelnie opracowany tekst stanie się dla nich wskazówką i przypomnieniem obowiązku narodowego.

1985 D 1329



P.520.064



STAROBIELSK CZY DERGACZE?
DRUGI KATYN

"...przecież mówimy prawdę,
niby nieznani - a przecież
dobrze wszystkim znani..."
/2 Kor 6,8/

Zamiast wstępu

"Dowieziono nas do Starobielska w początku października /1939 r./.
Leżał już gęsty śnieg. Otoczono nas psami policyjnymi i prowadzono przez
rozniękły śnieg po ubogich ulicach, między miejskimi domami, biednymi, słom-
ną krytymi glinianymi chatami. Jakiś chłopak wyskoczył, dał nam szybko ka-
won do ręki i uciekł".

/J. Czapski, Wspomnienia starobielskie,
b.m.w. 1945, s.16/

W połowie lat siedemdziesiątych Polacy ponownie znaleźli się w tej sa-
mej okolicy Ukrainy. Tym razem przybrani w robocze kombinezony z naszywką
"Energopol" budowali rurociąg orenburski. Zetknęli się wówczas z niezrozu-
miałym zachowaniem miejscowej ludności. Gdy pozostawali sami, często poja-
wiali się Ukraińcy i wciskali w ręce zdumionych "innostranców" chleb, cebu-
lę i papierosy, po czym szybko oddalali się. Nie sposób było im wytłumaczyć,
że zaopatrzenie na budowie jest nie tylko wystarczające, ale bez porównania
lepsze od tego, do jakiego oni sami przywykli. Rzecz wyjaśniła się dopiero
po dłuższym czasie, kiedy udało się nawiązać nieco bliższe stosunki. Otóż
ludność miejscową ostrzeżono, że rurociąg będzie budowany przez ... pol-
skich więźniów!

Starobielskie Zaduszki

Polacy zatrudnieni przy budowie rurociągu orenburskiego, jeśli znajdują
się w okolicach Starobielska, niekiedy kierują się ku miejscu gdzie szosa
nowopskowska krzyżuje się z linią kolejową. Nieco dalej, na południowy
wschód od przejazdu kolejowego leżącego już poza obszarem zabudowy, wznosi
się na tle ścian sosen pomnik czerwonoarmisty z pamiętającym wielką wojnę
czołgiem u ponórze. Za pomnikiem, wśród młodego boru, niespodzianie otwie-
ra się wielka, piaszczysta wyrwa, najprawdopodobniej pozostałość po trwa-
jącej dłuższy czas eksploatacji piasku. Zielona ściana drzew wieńcząca osy-
pujące się kilkumetrowe urwiska ulega przerwaniu jedynie na południowo-
wschodnim obrzeżu zagłębienia, odsłaniając widok na rozległe pustacie nie-
użytków i pól. Wyrobisko jest przecięte południkowo biegnącym nasypem nie-
sącym drogę, stanowiącą odcinek dalekiego, południowego objazdu wspomnia-
nego skrzyżowania. Zachodni z dwu powstałych w ten sposób dołów na ok. 150m
długości, około 90 m szerokości i głębokości sięgającą 6-9 m, w przeciwień-
stwie do płytkiego, większego i zbliżonego swoim zarysem do koła dołu
wschodniego. Dno pierwszego jest ukształtowane w sposób dość zróżnicowany.
Obok miejsc nierównych, pełnych zakamarków i porośniętych chaszczami, ot-
wierają się wcale okazałe, płaskie przestrzenie rozjeżdżone kołami ciężarów-
wek i traktorów. Szeregi wkopanych do połowy w ziemię starych opon wytycza-
ją tam ćwiczebne drogi do szkolenia kierowców.

W dzień Zaduszny 1977 r. w tym dole zaświeciły dwa płomyki. Zapalił
je jeden z Polaków pracujących przy budowie rurociągu. Wkrótce po tym do
bazy budowniczych przybyła milicja. Sprawca zniszczenia nie miał nic do uk-
rycia. Sam przygotował świecę, umieścił na miejscu i zapalił. Dlaczego?
Po prostu dlatego, że tam leży 6.000 polskich oficerów, a to jest Dzień
Zaduszny i wedle zwyczaju należy się, żeby na grobach zapalić świecę.
Kiedy dopytywali się skąd ma tę wiadomość, także nie nie krył. Ot, włóczył
się po okolicy w cz. s. wolny od roboty i nieopodal dołu spotkał starego
człowieka, ten poznał Polaka, zagaśił, no i powiedział dokładnie to, że w
tym dole rozstrzelali i zagrzebali 6.000 polskich - powiedział "aszych" -
oficerów. Więcej go na oczy nie widział. Nie znał starego, ani by go nie
poznał. Dużo takich wszędzie, a do tego wcześniej znik. To było wszystko.
Wiadomo jeszcze tyle, że ów Polak nie mógł potem wyjechać do kraju.

W miarę posuwania się budowy w bazach zmieniali się ludzie. Mimo, że
dziś już nikt nie wie kto zapalił te pierwsze świecę na dnie głębokiego
dołu, nikt nie wie co się z nim stało, wspominają go w niejednej grupie

i w niejednej bazie. Paniętają, że były w to wnieszone organa, więc są ostrożniejsi. Pojawiają się nad dołem w pojedynkę lub, co najwyżej, we dwóch. Nawet nie zatrzymują się. Spędzają tu tylko tyle czasu, ile wymaga przebycie drogi. Chcą spojrzeć i wpisać w pamięć. Bór sosnowy i wielki piaszczysty dół. To było tu.

x x x

Nie sposób nie docenić wagi tego doniesienia. Nie wiemy ile w nim jest prawdy. Wiemy natomiast, że jest to pierwsze bezpośrednio wskazanie miejsca gdzie mogli zostać rozstrzelani i pochowani wszyscy lub część oficerów polskich zaginionych z obozu jenieckiego w Starobielsku, dodajmy jeszcze - wskazanie bynajmniej nie pozbawione cech prawdopodobieństwa. Ponieważ wiadomość ta po raz pierwszy ma się ukazać w kraju którego dotyczy najboleśniej, a zarazem kraju skutecznie pozbawionym prawdy o samym sobie, zestawiany ją z innymi informacjami dotyczącymi losu Starobielszczan, zaczerpniętymi z paru znanych publikacji. Wybór tych wiadomości jest z konieczności zawężony i oparty tylko o te nieliczne wydawnictwa do których udało się dotrzeć w PRL. W wahaniach czy ograniczyć się wyłącznie do ujawnienia nowego doniesienia, czy uzupełnić je tym nader ułomnym zestawieniem, wybrano rozwiązanie drugie. Zadecydowała świadomość stałego, dotkliwego i powszechnego braku źródeł informacji.

Wcześniejsze relacje o losie Starobielszczan.

W bardziej znanych publikacjach można znaleźć zaledwie parę doniesień mogących wskazywać na los około 3.830 zaginionych oficerów polskich z obozu jenieckiego w Starobielsku, gdzie byli przetrzymywani od października 1939 do kwietnia 1940 roku przez NKWD /Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł/. Na ogół nie potwierdzają one nowej wiadomości, a nawet, jak się wydaje, świadczą przeciwko niej.

I. Niewątpliwie najważniejsze jest zeznanie nie wymienionego z nazwiska uczestnika transportu specjalnego z dnia 25 kwietnia 1940 r. Ten pierwszy z dwu transportów przeznaczonych na ocalenie odnalazł się w Pawliszczew-Borze, podobnie jak i następny. W jednym z wagonów miano wykryć napis polski o następującej treści: "14.4.40. - jedziemy z jenieckiego obozu oficerskiego w Starobielsku. Jesteśmy na stacji niedaleko Charkowa. Wsiadamy..." /Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów, Londyn 1975, s.259/. Nie kwestionując prawdziwości inskrypcji i wiarygodności przekazu - który zresztą ujawnił ją nader późno, jeśli pierwszą wiadomość o napisie miałyby przynosić list z 1960 r. - nie sposób pominąć milczenia trzech spraw.

Pierwszą z nich jest wyjątkowość tej jednej jedynej wieści o pojedynczym napisie dotyczącym Starobielszczan, wobec doniesień o napisach ujawniających miejsce wyładowania Kozielszczan. Pisali o nich Wł.J. Furtek /Zbrodnia...s.41/, Wł. Cichy /tamże, s.42/ oraz w liczbie mnogiej - "Odkryliśmy napisy polskie..." - J. Czapski /Wspomnienia...s.47/. Czy różnicę tę można tłumaczyć różnicą w ilości jeńców z poszczególnych obozów, którzy zdołali uniknąć śmierci? Z Kozielska uratowało się ok. 200 osób, a ze Starobielska tylko ok. 20.

Wyjątkowość tego napisu nasuwa i inną wątpliwość. Znane są przypadki wyładowywania pewnych transportów bądź ich części a nawet pojedynczych oficerów w miejscowościach innych aniżeli ta, która była miejscem kaźni dla ogółu jeńców z danego obozu. Tak np. grupę 14 oficerów wywiezioną z Kozielska przed likwidacją obozu, 8 marca 1940 r., wysadzono w samym Smoleńsku, a nie na stacji Gniezdowo /Zbrodnia...s.51-52/. Odnalazł się z niej tylko 1 człowiek. Spośród grupy wywiezionej 25 kwietnia 1940 r. ze Starobielska do Pawliszczew-Boru wysadzono w Charkowie majora A. Runzega i podchorążego Wł. Pawlikiewicza. Odnalazł się tylko ostatni /Zbrodnia...s.57/.

Czy wobec powyższego na podstawie jednego napisu pozostałego po grupie o bliżej nieznanej liczebności można wnioskować o drodze przebytej przez pozostałe grupy zaginionych?

Trzecią zagadką jest sprzeczność napisu z drugą ważną wiadomością, pochodzącą od jeńców z tego samego transportu w którym wykryto inskrypcję.

II. Według drugiej wiadomości, przytaczanej anonimowo, jeńcom udało się zaniżyć kilka słów z robotnikami kolejowym zajętym czyszczeniem wagonów w Charkowie /Zbrodnia...s.259/. Miał on powiedzieć przewożonym by

przygotowali się do wysiadania, gdyż "...wszystkich "waszych" wysadzają w Charkowie i dalej wiozą samochodami". Oprócz sprzeczności z napisem nasuwa się tu inne pytanie. Otóż wiadomo, że wcześniej, przed oficerami, wywieziono ze Starobielska innych polskich żołnierzy tam przetrzymywanych. Józef Czapski wymienia liczbę 5.000 szeregowych /Wspomnienia...s.18/, przy czym chodzi tu prawdopodobnie głównie o podoficerów. Śladami wiadomo, że skierowano ich do pracy w różnych miejscach, m.in. do robót drogowych przy budowie szosy Moskwa-Brześć oraz do robót pod ziemią przy budowie wojskowych lotnisk w okolicach Sum.

Czy można wykluczyć, że wiadomość przekazana przez charkowskiego kolejarza dotyczyła którejś z tych grup wywiezionych ze Starobielska znacznie wcześniej?

III. Trzecią informację uwzględnioną w poszukiwaniach miejsca stracenia starobielszczan już wspomniano. Chodzi tu o wysadzenie w Charkowie majora A.Runzega i podchorążego Wł.Pawlukiewicza /Zbrodnia...s.56-57/. Jeśli przyjąć ją za potwierdzenie słów kolejarza, to pojawia się jeszcze jeden znak zapytania przy napisie z 14 kwietnia. Ponadto za takim przypuszczeniem nie przemawia uratowanie się podchorążego. Jeszcze większe wątpliwości nasuwa zestawienie tego przypadku z innymi, podobnymi. Zaginiony podchorąży Czeczot został wydzielony z transportu ze Starobielska dopiero na stacji Babynino. Reszta jeńców z tegoż transportu odnalazła się w Pawliszczew-Borze /Zbrodnia...s.57 i 259/. Zaginiona grupa oficerów starobielszczan wywieziona 8 marca została wysadzona w Smoleńsku, skąd tylko część wysłano dalej /Zbrodnia...s.51-52/. Przykładu wydzielenia jeńca do ocalenia dopiero na przedprożu śmiertelnej jany dostarczył prof. S.Świaniewicz /Zbrodnia...s.47-49/. Wszystko to nie skłania do zbyt łatwego wiązania przypadku majora A.Runzega z domniemanym miejscem stracenia pozostałych oficerów ze Starobielska.

IV. Czwarta informacja znajduje się we wspomnieniu J.Garlińskiego /Zbrodnia...s.279/, który przytacza wieść o odkryciu i rozkopaniu przez Niemców masowych grobów w rejonie Charkowa. Zaznacza on przy tym, że brak jest danych o znalezieniu tam Polaków. Trudno uwierzyć by Niemcy, którzy tak szeroki rozgłos nadali zbrodni katyńskiej, pominęli milczeniem drugie, podobne odkrycie.

V. Ze względów chronologicznych na przedostatnim miejscu przytaczany fragment niestety tylko z zakończenia Raportu Końcowego Specjalnej Komisji Kongresowej do Zbadania Masakry Katyńskiej /The Katyn Forest Massacre, Final Report of the Select Committee to Conduct and Investigation and Study the Facts, Evidence and Circumstances of the Katyn Forest Massacre /Pursuant to House Resolutions 390 and 539 of the 82nd Congress/, Washington 1952/. Oto on:

"Na podstawie dalszych dowodów, jesteśmy także pewni, że reszta tych 15.000 polskich oficerów - ci internowani w Starobielsku i Ostaszkowie - zostali wynordowani w podobnie brutalny sposób. Ci ze Starobielska koło Charkowa, a ci z Ostaszkowa doznali podobnego losu". /Zbrodnia...s.283/.

Nie mając w PRL dostępu do całości Raportu nie wiemy czy wniosek przytoczony powyżej został oparty tylko na doniesieniach które poprzednio omówiliśmy, czy też znalazł więcej przesłanek w materiałach zebranych przez komisję.

VI. Na końcu należy wspomnieć jeszcze jedną wiadomość. 20 sierpnia 1957 r. wychodzący w Karlsruhe tygodnik "7 Tage" ujawnił tzw. "Raport niemieckiego NKWD o likwidacji 3 obozów". Powołując się nań, jeden z brytyjskich autorów pisał: "Jeśli ten dokument jest prawdziwy, wyjaśnia on tajemnicę nie rozwiązaną od 1940 r., mianowicie gdzie jeńcy wojenni z obozów w Starobielsku i Ostaszkowie byli zamordowani" L. Fitz Gibbon, Katyn Massacre, London 1977, s.243/. Otóż przypuszczenie to powstało wskutek wymienienia w raporcie numeru jednostki wojskowej i nazwisk Sawulina i Rajchmana z Charkowa. Przyjęto, że jeśli w zbrodni uczestniczyło charkowskie NKWD, to mogło jeć dokonać w zwyczajowo przezeń używanym miejscu straceń, podobnie jak uczyniło to NKWD smoleńskie w Katyniu. Takim znany miejscem egzekucji były Dergacze leżące nieco na północ od Charkowa. Dopatrzenie się w nich miejsca zbiorowego mordu starobielszczan znajdowało podtrzymanie w przekazach omawianych poprzednio jak i w cytowanym raporcie oraz stało się na tyle kuszące, że wspomniany wyżej autor unieścił

Dergacze w tytule jednej ze swoich książek poświęconych wymordowaniu polskich oficerów w Rosji /L. FitzGibbon, Unpitied and unknown. Katyn... Bologoye...Dergachi..., London 1975/.

Jeśli prawdą jest, że unicestwienie blisko 6.400 jeńców z Ostaszkowa dokonano przez zatopienie załadowanych nimi barak w Morzu Białym, za czym przemawiają wieści zarówno opublikowane, jak i jeszcze nie ujawnione, to trudno sądzić by, wszędzie wybierano miejsce mordu według jednego i tego samego schematu. NKWD charkowskie mogło postąpić inaczej aniżeli smoleńskie i upatrywanie miejsca kaźni starobielszczan i Dergaczach wciąż jeszcze pozostaje w sferze domysłów, aczkolwiek nie pozbawionych podstaw.

Pewne osobliwości w rozkładowaniu obozu.

Przebieg rozkładowania obozu oficerskiego w Starobielsku wykazuje pewne różnice w stosunku do wywózki z Kozielska i Ostaszkowa.

I. Kalendarz i liczebność transportów.

-K. zielsk. Począwszy od 3 aż do 29 kwietnia występuje tu przemienność okresów wywozek następujących dzień po dniu z okresami przerw. Długość jednych i drugich waha się od 1 do 4 dni. Po dłuższej przerwie od 30 kwietnia do 9 maja wysłano ostatnie transporty 10, 11 i 12 maja. Liczebność transportów wynosiła od 62 do 420 ludzi w czasie od 3 do 29 kwietnia i od 50 do 90 osób w maju.

- Ostaszków. "Co drugi, trzeci dzień "korpuśni" odczytywali... szeregi nazwisk od 60 do 300..." /relacja wachm. J.B. w Zbrodnia...s.58/ a wg innego przekazu "dzień po dniu odchodziły transporty a nieraz i trzy grupy jednego dnia. Liczebność grup wahała się od 60 do 130 ludzi, widocznie zależnie od dostawy kolejowego taboru więziennego" /relacja st. sierż. J.R. w Zbrodnia...s.59/. Ostatnie grupy wysłano 13 i 14 maja.

- Starobielsk. Transporty odchodziły codziennie od 5 do 26 kwietnia 1940 r., po czym nastąpiła dłuższa przerwa, po jedynym transport 2 maja, znowu przerwa i ostatnie transporty co drugi dzień 8, 10 i 12 maja. Liczebność dziennych partii wynosiła "od kilkudziesięciu aż do 240, w końcowych zaś dniach w maju zmalały do 50, 30 i wreszcie 12 maja - 18". Danym jakich dostarczyła relacja "por. Br.Mł." /Zbrodnia...s.55/ nie przeczą wspomnienia J. Czapskiego, choć podaje on niższą liczebność - kilkunastu do kilkudziesięciu w partii dziennej /Wspomnienia...s.44/.

O ile uzna się, że tych parę informacji - nie zawsze zgodnych - uprawnia do wnioskowania o różnicach w rozkładowaniu poszczególnych obozów, to można przypuszczać że:

1. Kwietniowe konwoje z obozu w Starobielsku wychodziły codziennie, w przeciwieństwie do Kozielska, a przypuszczalnie i Ostaszkowa.
2. Maksymalna liczebność kwietniowych konwojów wysyłanych z obozu Starobielskiego była znacznie niższa aniżeli notowane w Kozielsku i Ostaszkowie.
3. Wahania liczebności grup wyprawianych z obozu Starobielskiego w kwietniu były mniejsze aniżeli w pozostałych obozach.

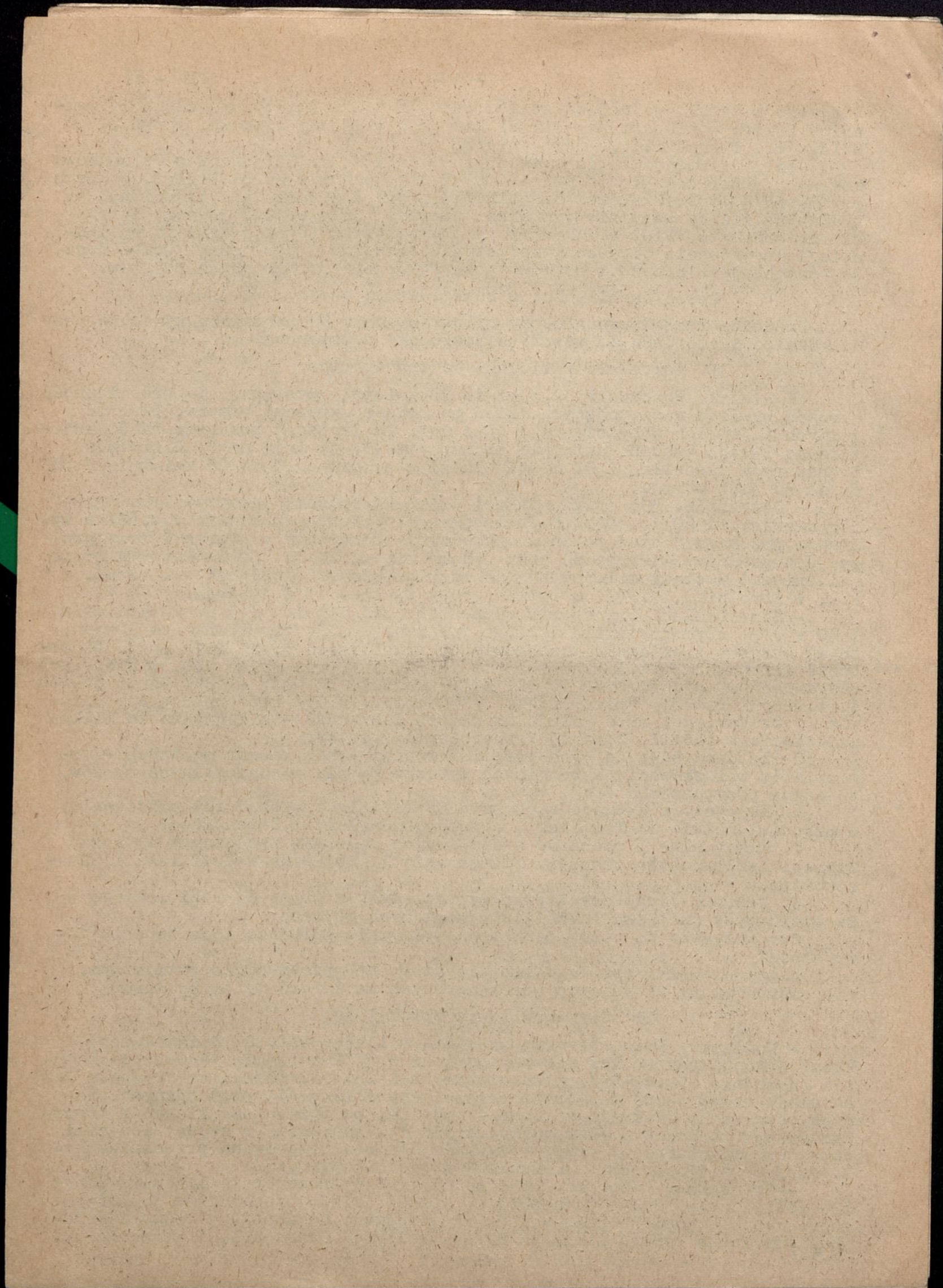
Czy wszystko to można tłumaczyć wyłącznie mniejszą liczebnością tego obozu?

Dlaczego w Starobielsku nie nie stało na przeszkodzie rytmicznemu, nieprzerwanemu wysyłkom grup przeznaczonych na śmierć dzień po dniu?

II. Świadkowie wywózki koleją.

- Kozielsk. Poza obszerną osobistą relacją prof. St.Świaniewicza, który jako jedyny ocalał z grupy wywiezionej 29 kwietnia 1940 r. do Katynia /Zbrodnia...s.43-49/, przedstawia on i inne doniesienia: "Poprzez robotników rosyjskich z którymi czasami stykaliśmy się przy różnych pracach obozowych, zdołaliśmy również ustalić, że zasadniczy kierunek transportów był zachodni". /Zbrodnia...s.45/ "...robotnicy rosyjscy donosili nam dosyć regularnie o przygotowywaniu dla nas wagonów na przecznicy kolejowej poza miasteczkiem Kozielsk" /Zbrodnia ...s.46/.

- Ostaszków. /Jechałem wraz z kolegami w transporcie liczącym ponad 300 policjantów. Całym transportem, sążąc dziś, dojechaliśmy do Bologojego, skąd odczepiono nasz wagon, przyczepiono do innego pociągu i odjechaliśmy jakąś boczną linią na Rzew" /relacja wachm. J.B. w Zbrodnia ...s.58/.



- Starobielsk. Istnieją dwie i to tylko pośrednie relacje z grupy nie przeznaczonej na zagładę. Obie były już omawiane poprzednio. Jedna mówi o napisie z dn. 14.IV.40 znalezionym w wagonie, a druga o wiadomości uzyskanej o charkowskiego kolejarza. Brak choćby jednego naocznego świadka wywózki wagonami tych, którzy musieli zginąć w masowym mordzie. Jest to zjawisko szczególnie intrygujące w świetle innego faktu. Otóż 25.IV ze Starobielska wyprowadzono dwie grupy jeńców. Mniejszą, liczącą 63 osoby, skierowano do Pawliszczew-Boru gdzie miała ocaleć. Większą liczącą 200 osób i zaginęła w całości. Jeśli założymy, zgodnie z niektórymi wymienionymi poprzednio informacjami, że przeznaczonych na stracenie wysyłano w kierunku Charkowa, to obie powinny odjechać tym samym pociągiem. Jednak przeciwnie aniżeli we wspomnieniach St. Świaniewicza i wachmistrza J.B., brak jakiegokolwiek śladu by ktoś z 63 ocalałych wiedział cokolwiek na temat losu zaginionej grupy 200 oficerów. Wygląda na to, że po raz ostatni widziano ich kiedy znajdowali się jeszcze w obrębie obozowych murów. Co się stało z nimi po wyjściu za mury? Czyżby nie odjechali tym samym pociągiem? Dlaczego?

III. Okoliczności wyprowadzania grup.

- Kozielsk. "Zauważyliśmy że po wyjściu za mury nasi towarzysze opuszczali miejsce samochodami ciężarowymi a od bolszewików dowiedzieliśmy się, że jechali na bocznicę kolejową" /podch. Wł.Furtak w: Zbrodnia...s.42/.

- Ostaszków. "Gdy ten pierwszy transport odchodził patrzyłem nań przez szparę w płocie z odległości około kilometra. Na gładkiej tafli zamrażającego jeziora pokrytego śniegiem ujrzałem żywy obraz Grottgiera w najdrobniejszych szczegółach" /sierż. J.R. w: Zbrodnia...s.59/.

-Starobielsk. ...tego co się działo za bramą nikt pozostający w obozie nie mógł widzieć ani wiedzieć...brama nigdy w czasie wyprowadzania nie była otwierana i wypuszczano jeńców w pojedynkę przez tzw. prechodnoju budku, skąd nie było najmniejszej szczeliny by móc zerknąć na zewnątrz" /por. Br.Mł. w: Zbrodnia...s.56/.

Jak widać, zaginionych jeńców jedynie w Starobielsku wyprowadzano pojedynczo, w ścisłym odesobnieniu od tych którzy jeszcze znajdowali się w obrębie obozu, przy czym tym ostatnim skutecznie uniemożliwiono postrzeżenie czegokolwiek, co działo się po drugiej stronie muru. Co było tego przyczyną? Czyżby to co działo się za furta mogło nasuwać jakieś wątpliwości co do dalszego losu wyprowadzonych? Czyżby odbierało pewność, że chodzi tu rzeczywiście o skierowanie do pociągu?

IV. Fałszowanie kierunków wysyłki.

-Kozielsk. "Pojeździecie za granicę..." /S.Swianiewicz w: Zbrodnia...s.46/; "Mówili oni /politrucy i niżsi funkcjonariusze obozu/ wprost, że wywożeni będą oddani Niemcom, a nawet wymieniane Brześć..." /podch. Wł. J.Furtak w: Zbrodnia...s.41/.

- Ostaszków. "...rozpuszczano pogłoski, że transporty odchodzą do Brześcia..." /wachm. J.B. w: Zbrodnia...s.58/.

- Starobielsk. "...władze nasze w obozie rozsiewały pogłoski, że Sowiety oddają nas Aliantom, że wysyłają nas do Francji, byśmy się tam mogli bić. Podrzucono nam nawet oficjalny papierek sowiecki z trasą naszej podróży przez Bendery. Raz obudzono nas w nocy, pytają się, kto z nas włada rumuńskim i greckim językiem" /J. Czapski, Wspomnienia...s.44/; "Komendant obozu ppłk. Bereżkow i komisarz Kirszon zaręczali oficjalnie starszyźnie obozowej, że ...jesteśmy kierowani do punktów rozdzielczych skąd mamy być odesłani do kraju zarówno po stronie niemieckiej jak sowieckiej" /J.Czapski, Wspomnienia...s.45/; "...Dłca obozu ppłk. Bereszkow/ wyjaśniał nie wiążąco, że o ile mu jest wiadomo, to pojedziemy "do domu" /domoj/, że kierunek jazdy wiedzie ku trzem węzłom rozdzielczym którymi podobno mają być Charków, Kijów i Smoleńsk, skąd dalej większymi transportami skierują nas do kraju" /por. Br.Mł. w: Zbrodnia...s.54/.

Wśród zwodniczych nazw miejscowości ku którym rzekomo wysyłano transporty, w rzeczywistości przeznaczone na śmierć, nie wymieniano stacji leżących w pobliżu miejsca zbrodni. taka była zasada, której można się domyślać na podstawie relacji tych, którzy ocalali. W Kozielsku nie padało słowo Smoleńsk, mimo że leżał na zachodzie i można było przezeń kierować pociągi do Brześcia. Także w Ostaszkowie ograniczano się do rzucania

nazwy Brześć, mimo iż transporty odchodziły akurat w przeciwnym kierunku. Starobielsk natomiast wyróżnił się nie tylko wyjątkowym zróżnicowaniem fałszywych kierunków, na domiar sprzecznych, a przez to odbierających jakąkolwiek orientację, ale nadto wystąpiły w nim nader wynisłne sposoby uprawdopodobnienia wieści o wysyłce jeńców kolejną.

Czy wszystko to byłoby dziełem przypadku? Czyżby wbrew zasadzie wymieniano, w tym jedynym przypadku, nazwę miejscowości w pobliżu której miano dokonać masowego mordu - Charków?

V. Ostatnia dziesiątka.

- Kozielsk. Ostatni transport liczący ok. 90 osób odszedł 12 maja 1940 r. i odnalazł się w Pawliszczew-Borze.

- Ostaszków. Ostatni transport liczący w przybliżeniu 50 osób odszedł 14 maja 1940 r. i odnalazł się w Pawliszczew-Borze.

- Starobielsk. "Ostatnia partia...w liczbie 18 oficerów wyszła z obozu w południe 12 maja 1940 roku...W dniu tym pozostało w obozie 10 oficerów. Ponieważ los ich nie jest znany, przeto dzień ten należy uważać jako ostatni dzień obozu jenieckiego w Starobielsku" /por. Br.Mł. w: Zbrodnia...s.56/.

10 zaginionych oficerów. Jedyna grupa w jedynym obozie, którą pozostawiono po wywózce ostatnich transportów, zresztą przeznaczonych na ocalenie. Chyba najmniesze jaką wydzielono podczas likwidacji wszystkich trzech obozów.

Czyżby dla tej małej grupki zarezerwowano specjalny wagon, specjalny transport na tej ostatniej, śmiertelnej drodze? A może pozostała ona na miejscu? Jeszcze jedna tajemnica Starobielska.

Wizja lokalna

Pytanie jakie nasuwa się na wstępie brzmi: Czy wyrobisko istniało w roku 1940? Pociągna i krótkotrwała obserwacja terenu nie może być podstawą do jednoznacznego stwierdzenia, ale i nie upoważnia do odrzucenia takiej możliwości. Wiek otaczającego drzewostanu sosnowego można szacować na 15-20 lat, przy czym wygląda na to, że był sadzony wokół już istniejącej rozpadliny. Młode topole porastające jej dno pochodzią z samosiewu, którego przypuszczalnym źródłem są drzewa rosnące za pobliskim przejazdem kolejowym, posadzone dopiero po wojnie, jeśli sądzić po ich wieku. Wcześniej wyrobisko mogło pozostawać nie zarośnięte, zważywszy, że zasiedlanie przez rośliny - w tym i przez sosnę - jałowego, piaszczystego podłoża odsłoniętego na tak dużych powierzchniach odbywa się stosunkowo powoli, wyjąwszy miejsca o korzystnym poziomie wód gruntowych. Jeśli do tego dodać wspomniane sposoby wykorzystania dołu - wysypisko, tery szkoleniowe dla kierowców - niewątpliwie zakłócające naturą sukcesję roślinności, to nie ma podstaw by wykluczyć dłuższy okres istnienia wyrobiska w stanie niewiele odbiegającym od pierwotnego. Sposoby późniejszego użytkowania tłumaczą także powstrzymanie się od zadrzewiania sztucznego, być może przewidzianego dopiero po ostatecznej niwelacji terenu.

Jeśli przyjmniemy, że obecny wygląd tej okolicy nie odbiega zbyt wiele od stanu z r. 1940, to istotnie ma ona liczne cechy znamiennie dla miejsc masowych egzekucji z okresu ostatniej wojny. Ponadto położenie dołu w stosunku do otoczenia tylko w niewielkim stopniu odbiega od położenia mogił w Kozogorach. Tam najbliższa wieś leżała w odległości ok. 3 km, a pojedyncze gospodarstwa niespełna 1 km. Tu odległość od przypuszczalnej ówczesnej granicy obszaru zabudowanego wynosiła chyba mniej niż 2 km. Oba miejsca są położone nader blisko przebiegających nieopodal dróg jezdnych, które bynajmniej nie są jakimś miejscowymi drogami gruntowymi. W Kozogorach odległość od szosy jest tylko niewiele większa niż w Starobielsku i wynosi zaledwie paręset metrów. Wreszcie oba miejsca znajdują się nie w głębi większych kompleksów leśnych, ale na samym skraju. W katedry wyznacza go szosa a w Starobielsku linia kolejowa oddzielająca sosnowy bór od pustaci ciągnących się podówczas po same zabudowania na peryferiach miejscowości. Może i ta przestrzeń poprzednio była zadrzewiona. Na marginesie tych spostrzeżeń może warto zwrócić uwagę na pewną jakby dwoistość w postępowaniu oprawców. Z jednej strony niby dbanie o tajemnicę a z drugiej miejsca straceń wyznaczane w ten sposób, że bynajmniej

nie mogły pozostać nie znane miejscowej ludności. Wygląda to tak, jakby ludność tę w najwyższym stopniu lekceważono, albo chciano ją jeszcze bardziej zastraszyć celowym uchYLENIEM rąbka tajemnicy okrywającej okrucieństwa, których się dopuszczano tuż obok. Można zauważyć podobne postępowanie zarówno w przypadku charkowskiej opisywanym przez J. Garlińskiego /Zbrodnia...s.279/ jak i w Łatyniu. Do schematu tego pasowałby również Starobielsk.

Ponieważ zespół poklasztorny mieszczący obóz a zarazem użytkowany jako spichlerz znajdował się właściwie już poza miejscowością albo co najwyżej na jej dalekich peryferiach i to właśnie od strony starego wyrobiska, wysyłka konwojów mogła się odbywać bez zwracania większej uwagi niebezpieczników. Zresztą musieli się oni przyzwyczaić do widoku konwojów bowiem "Wszyscy zdrowi, niezależnie od stopnia, musieli chodzić na robotę...niezależnie od pogody jeńcy nosili wielkie bale drewniane na stacji, wyładowywali i naładowywali wagony towarowe" /J.Czapski, Wspomnienia... s.22/. Jeżeli konwoje prowadzone istotnie w kierunku wyrobiska, to był to także kierunek ku linii kolejowej i ku szosie wylotowej, co mogło być dodatkowym czynnikiem ułatwiającym zachowanie pozorów. Jeżeli używano samochodów, musiały się one oddalać szosą nowoporską, zanurzającą się dalej w sosnowy bór osłaniający resztę drogi. Ponadto znacznie wcześniej oczywiście wywieziono ok. 5.000 żołnierzy, głównie podoficerów. Wszystko to jednak są tylko domysły. W istocie do dziś nie znany ani kierunek ostatniej drogi, ani sposobu jej przebiegu, ani okoliczności towarzyszących. Szczelność prechodnej buki przemawiały za tym, że zasługiwały na szczególną dyskrekcję.

Nie wiemy również jak wyglądało otoczenie dołu w r. 1940. Czy był oddzielony od reszty okolicy? W Kozogorach teren był otoczony drutami a od strony szosy oddzielony drewnianym płotem. W lipcu 1941 r. musiało to ulec zniszczeniu bowiem "Już w sierpniu chodzili ludzie po lesie w Kozich Górach jak dawniej" /zeznanie I. Kriwoziercewa w:Zbrodnia...s.206/. Traf chciał, że tam, wśród okolicznych chłopów, znalazł się jeden na tyle ciekawy, myśliciel i odważny, że zaczął kojarzyć obserwacje i wiadomości, że czuł potrzebę ujawnienia wniosków i że potrafił nimi zainteresować władze okupacyjne. Taki zbieg okoliczności nie musiał się powtórzyć w Starobielsku. Nie ujawnienie zbrodni w okresie pobytu Niemców i przetrwanie się frontów mogło utwierdzić w przeświadczeniu iż pozostała nieznana lub zapomniana oraz skłaniać do pozostawienia terenu własnemu losowi - aczkolwiek nie bez dyskretniej opieki - co istotnie byłoby najlepszym sposobem zatarcia śladów. Jak w Kozogorach zbierano grzyby, tak w Starobielskim dole można było szkolić kierowców, stopniowo go zasypując. Jeśli po latach cokolwiek mogło zostać poniżej jego dna, to już nie pod dwoma metrami ziemi, ale nadto pod blisko 6 - 9 metrami nadkładu. Może ten nieco niezwykły objazd skrzyżowania linii kolejowej z szosą, dla którego usypano specjalny nasyp, miał ułatwić i przyspieszyć narastanie wysypiska i niwelację gruntu. Czyż to nie lepsze niż jeszcze jedna strzeżona i zwracająca uwagę "zapretniona zona?".

Powiernik tajemnicy.

Na ile można ocenić prawdziwość wieści o Starobielskich Zaduszkach? Kiedy Budowa rurociągu zbliżała się do okolic Starobielska, w bazach zaczęła krążyć fałszywa wiadomość jakoby w Starobielsku Anders formował swoją armię. Liczni Polacy przyjmowali tę wiadomość w najlepszej wierze i powtarzali poufnie jako coś, o czym lepiej za wiele nie mówić. Plotka była szeroko rozpowszechniana i nader uparta, mimo wyniany grup. Zwłaszcza w czasie i miejsce pojawienia się nieznanej uprzednio w kraju fałszywej sprawy zaponinając o starannym doborze, a następnie o przeszkoleniu politycznym, jakie muszą przejść Polacy wysyłani do Rosji, trudno się opierać myśli, że nady do czynienia ze świadomą i celowo rozpowszechnianą dezinformacją. Jeśli tak jest w rzeczywistości, to nieco przypominałaby ona sprawę zwolniczego Chatynia wylansowanego w roku 1971. Jaki byłby cel takiej plotki? Czy tylko zatarcie wspomnienia o jenieckim obozie, czy też sprawa znacznie poważniejsza? Polakom pracującym na tym terenie nie znane są dziwne utrudnienia na jakie się natknęli i - co gorsza - nader tajemnicze wypadki jakie spotykały niektórych spośród nich. Czy

wszystko to były sprawy przypadkowe? Trudno wieści te sprawdzić a tym bardziej ustalić prawdziwe przyczyny zdarzeń. Dezinformacja i niedopowiedzenia a nade wszystko lek ciążą nad okolicą i ludźmi, którzy w niej pracowali. Ten swoisty mikroklimaat nakazuje ówczesną powściągliwość i czujność w ocenie faktów, informacji i budowanie wniosków.

Podstawowym wydarzeniem jakiego dotyczy nowa wieść, było przygotowanie i zapalenie świecek na dzień śródleśnego dołu, co pociągnęło za sobą wkroczenie w sprawę tzw. organów. Te dwa fakty wydają się nie budzić większych wątpliwości, aczkolwiek i tu nie sposób się ich wyzbyć. Przedstawicielom organów, biorącym ludzi na spytaki ludzi z wyodrębnionych, izolowanych, małych grup "innostraićców", trudno zachować incognito, a jeszcze trudniej przysłuchiwanym członkom takich grup utrzymać język za zębami i ująć uwagę reszty. Znacznie więcej znaków zapytania nastrocza wydarzenie, które doprowadziło do Starobielskich Zaduszek. O ile podejrzenie o prowokację lub o celowe skierowanie uwagi na fałszywy trop trudno uzasadnić, to można wysunąć zarzut mistyfikacji na podłożu mitomanii, co jest jeszcze mniej przekonujące. Jeśli przekazy obu ludzi - Starobielszczanina i Polaka - przyjmujemy za prawdę, to musimy zadać sobie pytanie co ich do tego pchnęło?

Polakowi jeszcze od biedy można przypisywać naiwność, lekkomyślność i brak doświadczenia, ale chyba trudno szukać tych cech w takim przypadku u ludzi stantąd, z Nieludzkiej Ziemi. Może w tym miejscu warto przypomnieć wspomnienia Iwana Kriwoziercowa, dzięki któremu doszło do ujawnienia mogił Katyńskich, za co - jak wiele na to wskazuje - zapłacił później życiem. Oto on:

"...zrozumiałem, że dzieje się tu jakaś sprawa ciemna i groźna."; "ludność miejscowa, zduniona i wzburzona wewnętrznie dlaczego rozstrzelują Polaków, rozpowiadała dużo po cichu o Kozich Górach" /1940/.

"...wróciłem myślą do Kozich Gór, których tajemnica mnie ciągle niepokoiła. Poszedłem do tłumacza Vossa... i rzekłem mu w rozmowie: "Sikorski szuka swoich oficerów na Syberii, a oni leżą tu, zastrzeleni w Kozich Górach." /1941/.

Myśl o Kozich Górach nie opuszczała mnie, sądziłem, że dopiero teraz będę mógł ujawnić wszystko co o nich wiem."; "Chciałbym dożyć tej chwili, aby wystąpić przed sądem w tej sprawie jako świadek" /1945r./, /Zbrodnia...s.202-210/.

Warto wspomnieć upartego leśnika, który według Światosława Karawańskiego - gosadził sosny na katyńskich mogiłach przedstawianych mu jako zasypane... rowy przeciwczołgowe i nie chciał odwołać swoich zeznań mimo więzienia. Podobnie zacięci w uporze mieli być dwaj "strzelkowie" z kordonu otaczającego miejsce zbrodni podczas jej dokonywania. Wreszcie sam Światosław Karawański, autor listu do Gomułki z 27 września 1965 r. skazany na długoletnie więzienie za zbieranie i ujawnianie informacji dotyczących Katynia.

Nie sposób tu nie zwrócić uwagi na to wszystko czego istota leży już w sferze inponderabiliów. Czy mamy do czynienia z tajemnicą poruszeń człowieczego serca? Wchodzimy na grunt niepewny i grząski, ale może i starobielski stąrzec należy do ludzi porażonych świadomością zła i następnie przez lata dojrzewających do przedśmiertnego oczyszczenia przez zrzucenie ciężaru gniotącego serca.

Im dalej odchodzimy od jądra wieści, tym więcej niepewności. Skąd się wzięła liczba 6.000? Czy od Starobielszczanina, czy została dodana przez pierwszego odbiorcę informacji? Czy jest uzupełnieniem jeszcze późniejszym? W pierwszym przypadku mogła powstać wskutek błędu w szacunku lub... mylenia z Ostaszkowem. Audycje nadawane z zagranicy są dobrze słyszalne na Ukrainie. To drugie przypuszczenie wydaje się jeszcze bardziej prawdopodobne jeśli przyjąć liczbę za uzupełnienie ze strony kolejnych odbiorców wieści. Polakom zatrudnionym przy budowach w Rosji nie tajne są nazwy wszystkich obozów oficerskich - Koziełska, Starobielska, Ostaszkowa - i wykazują oni pewną znajomość programów radiowych dla Polski nadawanych przez rozgłośnie na Zachodzie. Tu jednak wchodzimy już w sferę domysłów,

Zakończenie.

Jak widać z pobieżnego i niepełnego przeglądu, bardziej znane przekazy zawierają parę informacji pozwalających wnioskować, że domniemane miejsce kaźni Starobielszczan znajduje się w okolicach Charkowa, co było-

by sprzeczne z nową wskazówką. Z drugiej strony, przekazy te ujawniają szereg zastanawiających faktów i niedopowiedzeń, dających się łatwo wytłumaczyć przy założeniu iż miejsce straceń znajduje się w bezpośredniej bliskości Starobielska, zgodnie z nowym doniesieniem. Mimo całej jednoznaczności i dokładności nie usuwa ono znaków zapytania dopóty, dopóki nie uzyska potwierdzenia w wynikach poszukiwań przeprowadzonych na miejscu. Niezależnie od tego czy i kiedy okaże się to możliwe, powstała potrzeba nowego, krytycznego sprawdzenia wszelkich dokumentów dotyczących likwidacji obozu oficerskiego w Starobielsku, a może i dotarcia ponownego do tych którzy ocaleli. Może w ten sposób uda się uzyskać odpowiedzi na nowo powstałe pytania. Może teraz, kiedy zwrócono uwagę na Starobielski dół, napłyną jakieś nowe informacje przeczące lub potwierdzające. Ciekawe byłoby wiadomości dotyczące dalszej ewentualnej aktywności organów na terenie Starobielska. W tym miejscu trudno uchylić się przed pytaniem o los starca. Jaka przyszłość czeka miejsce które wskazał? W uzyskaniu informacji ogromne znaczenie mogłoby mieć zainteresowanie ze strony przyjaciół ukraińskich, podobnie temu jakie sprawie Katynia okazał Światosław Karawański. Czy wszystko co się tam będzie działo znowu umknie uwadze Starobielszczan, podróżników i opinii publicznej? Ciągłe jeszcze brak Główniej Komisji do Badania Zbrodni Staliniowskich, która uzupełniłaby działalność badającą zbrodnie hitlerowskie.

Wobec stanowiska ciągle jeszcze zajmowanego przez Zachód, raczej retorycznie brzmi pytanie czy mogłaby ona uzyskać dostęp do materiałów zbieranych przy pomocy sztucznych satelitów ziemi. W chwili obecnej sprawdzenie przy ich pomocy obecności tak ogromnych mogił na wskazanych powierzchniach nie wydaje się nieosiągalne.

Nowa wiadomość może owocować także w sposób nieco mniej efektowny, ale ważki, jeśli przyniesie jakiegokolwiek uzupełnienia ułankowego obrazu i jeśli podtrzyma milczące wołanie tych, którzy wołać nie mogą.

Dopóki na miejscach ich wiecznego spoczynku nie mogą zajaśnić zaduszone płomyki, niech w zamian tego co roku w kwietniu przed ambasadami wielkiego mocarstwa staże po czternaście i pół tysiąca Polaków, wszędzie tam gdzie może się ich tyłu zebrać. Szeregi narzuconych na ramiona wojskowych szyneli i odkryte głowy będą milcząco wołać słowami św. Pawła: "...przecież mówimy prawdę, niby nieznani - a przecież dobrze wszystkim znani".... /2 Kor 6,8/.

Antoni T. Rekulski

x x x

Opracowanie A.T.Rekulskiego uzupełnia zestaw 13 współczesnych fotografii, szkic sytuacyjny przypuszczalnego miejsca kaźni oraz mapa okolic Charkowa, Starobielska i Ługańska.

Ze względów technicznych i finansowych tylko do niektórych egzemplarzy powielanego tekstu możemy dołączyć zestaw reprodukcji. Mamy nadzieję, że całość, wraz z ilustracjami, ukaże się drukiem za granicą.

Lista i opis ilustracji

1. Plan sytuacyjny okolic dawnego oficerskiego obozu jenieckiego i starego wyrobiska w Starobielsku. Poklasztorny teren dawnego obozu, obecnie teren wojskowy, znajduje się przy ul. Kirowa. Wyrobisko przy szosie nowopskowskiej, ok. 2 km od dworca autobusowego w Starobielsku.
2. Nowy wysoki mur, zasłaniający północną część dawnego obozu jenieckiego w Starobielsku.
3. Fragment muru i zabudowań poklasztornych. "Obóz jeńców polskich mieścił się na terenie dawnego klasztoru... Poklasztorne te zabudowania już w pierwszych latach porewolucyjnych służyły jako przejściowy obóz koncentracyjny.../ /Zbrodnia...s.16/.
4. "Kazano nam budować szereg nowych baraków. Były one już gotowe przed Bożym Narodzeniem." /J.Czapski, Wspomnienia, s.39/. Możliwe, że barak widoczny na fotografii jest jednym z nich.
5. Widok mniejszej cerkwi, bramy i głównego korpusu dużej cerkwi. "Obszar kilku hektarów, otoczony murem, posiadał jako ośrodek główny, dużą cerkiew na wprost bramy, mniejszą po lewej od wejścia oraz kilkanaście murowanych i drewnianych budynków". /Zbrodnia...s.16/.
6. Fragment mniejszej cerkwi. "Cerkiew ta /mniejsza/ była zapełniona aż po sklepienia, zabudowana piętami prycz, które tak gęsto były usta-

wione, że wchodząc miało się wrażenie, że ludzie mieszkają w such-
nących skrzynkach nałożonych jedno na drugie" /J. Czapski, Wspomnienia
s. 32/

7. Widok cerkwi głównej. "Kazałem im zebrać się na godzinę 12 w cerkwi
centralnej na rewizję. Po godzinie bardzo szczegółowej rewizji, pod-
czas której odebrano przedmioty metalowe, druki i notatki, przyjaciele
nasi poczęli głośno wynurzać się z cerkwi dążąc w tym szyku wprost
do bramy." /Relacja por. Br. Mł. w: Zbrodnia... s.55/.
8. Brama obozu. "...tego co działo się za bramą nikt pozostający w obozie
nie mógł wiedzieć ani widzieć... brama wyjazdowa nigdy w czasie wypro-
wadzania więźniów nie była otwierana... /relacja por. Br.Mł. w:
Zbrodnia... s.56/.
9. Brama i strażnica. "...wypuszczano jeńców w pojedynkę przez tzw. pro-
chodnoju budku, skąd nie było najmniejszej szczeliny, by móc zerknąć
na zewnątrz." /relacja por. Br.Mł. w: Zbrodnia... s. 56/.
10. Pomnik czerwonoarmisty /od tyłu/ i fragment wyrobiska. Niewidoczny z
drogi dół, ukryty w borze sosnowym za pomnikiem, wskazano jako miejs-
ce kaźni polskich oficerów pod Starobielskiem.
11. Tenże pomnik i skrzyżowanie szosy z torem kolejowym. Pomnik oddziela
okolicę dołu od skrzyżowania szosy nowopskowskiej z linią kolejową.
12. Wyrobisko. Szeregi opon wkopanych do połowy w ziemię na dnie dołu wy-
tyczają ćwiczebne drogi do szkolenia kierowców.
13. Ogólny widok zagłębienia. Miejsca używane jako wysypiska są nierówne
i zarosnięte.
14. W tym głębokim i rozległym dole ukrytym w borze wytropiono parę pło-
myków, zapalonych w Dzień Zaduszny. Czyżby się ich tu spodziewano?

Ostatnie publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

12. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1977
13. Stan moralny społeczeństwa PRL /Zespół Problemowy PPN/, grudzień 1977
14. Prognozy Chochoła /Chochoł/, styczeń 1978
15. Program dla polskich rodzin /Zespół Problemowy PPN/, styczeń 1978
16. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego /powtórzenie pub-
likacji z maja 1976/, luty 1978
17. Pijaństwo w Polsce /przedruk - Zespół Problemowy PPN/, marzec 1978
18. Polska a Niemcy /Zespół Problemowy PPN/, maj 1978
19. Niemcy, Polacy i inni /Czwórka/, maj 1978
20. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie /powtórzenie publikacji z
marca 1977/, czerwiec 1978
21. Posłanie Wiciarzy /Antoni Gurnicz/, sierpień 1978
22. Mieczysław Niedziałkowski /Ignacy Wilczek/, wrzesień 1978
23. Dwa oblicza Romana Dmowskiego /Krzysztof Chmielewski i Magda Wiś-
niowska/, październik 1978
24. Gospodarka na manowcach /Jerzy Barzecki/, październik 1978
25. 1918-1978 /Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego/,
listopad 1978
26. Odzyskanie niepodległości w 1918 r. /Poradnik Społeczny PPN/, Listo-
pad 1978
27. Paradoxy sowietyzacji /Chochoł/, grudzień 1978
28. Rachunek naszych słabości /powtórzenie publikacji z września 1977/,
listopad 1978
29. Aleksander Zinowiew - fragment powieści "Świetlana przyszłość", luty
30. Feliks Perl /Ignacy Wilczek/, marzec 1979 /1978
31. Co się stało z narodami bałtyckimi? /Andrzej Albert/, marzec 1979
32. Polacy - Żydzi /Zespół Problemowy PPN/, kwiecień 1979
33. Granice posłuszeństwa /Zespół Problemowy PPN/, maj 1979
34. Po co partii potrzebna jest partia /Lwowiak/, sierpień 1979
35. Program dla polskich rodzin /powt. publ. ze stycznia 1978, wrzesień
/1979
36. Polska i Europa /Zespół Problemowy PPN/, listopad 1979

36. Polska i Europa /Zeszyt pierwszy/ 1914, listopad 1914
37. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt drugi/ 1915, wrzesień 1915
38. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt trzeci/ 1915, październik 1915
39. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt czwarty/ 1915, listopad 1915
40. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt piąty/ 1915, grudzień 1915
41. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt szósty/ 1916, styczeń 1916
42. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt siódmy/ 1916, luty 1916
43. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt ósmy/ 1916, marzec 1916
44. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dziewiąty/ 1916, kwiecień 1916
45. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dziesiąty/ 1916, maj 1916
46. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt jedenasty/ 1916, czerwiec 1916
47. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwunasty/ 1916, lipiec 1916
48. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt trzynasty/ 1916, sierpień 1916
49. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt czternasty/ 1916, wrzesień 1916
50. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt piętnasty/ 1916, październik 1916
51. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt szesnasty/ 1916, listopad 1916
52. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt siedemnasty/ 1916, grudzień 1916
53. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt osiemnasty/ 1917, styczeń 1917
54. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dziewiętnasty/ 1917, luty 1917
55. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty/ 1917, marzec 1917
56. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty pierwszy/ 1917, kwiecień 1917
57. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty drugi/ 1917, maj 1917
58. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty trzeci/ 1917, czerwiec 1917
59. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty czwarty/ 1917, lipiec 1917
60. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty piąty/ 1917, sierpień 1917
61. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty szósty/ 1917, wrzesień 1917
62. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty siódmy/ 1917, październik 1917
63. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty ósmy/ 1917, listopad 1917
64. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty dziewiąty/ 1917, grudzień 1917
65. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty dziesiąty/ 1918, styczeń 1918
66. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty jedenasty/ 1918, luty 1918
67. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty dwunasty/ 1918, marzec 1918
68. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty trzynasty/ 1918, kwiecień 1918
69. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty czwarty/ 1918, maj 1918
70. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty piąty/ 1918, czerwiec 1918
71. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty szósty/ 1918, lipiec 1918
72. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty siódmy/ 1918, sierpień 1918
73. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty ósmy/ 1918, wrzesień 1918
74. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty dziewiąty/ 1918, październik 1918
75. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty dziesiąty/ 1918, listopad 1918
76. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty jedenasty/ 1918, grudzień 1918
77. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty dwunasty/ 1919, styczeń 1919
78. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty trzynasty/ 1919, luty 1919
79. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty czwarty/ 1919, marzec 1919
80. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty piąty/ 1919, kwiecień 1919
81. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty szósty/ 1919, maj 1919
82. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty siódmy/ 1919, czerwiec 1919
83. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty ósmy/ 1919, lipiec 1919
84. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty dziewiąty/ 1919, sierpień 1919
85. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty dziesiąty/ 1919, wrzesień 1919
86. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty jedenasty/ 1919, październik 1919
87. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty dwunasty/ 1919, listopad 1919
88. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty trzynasty/ 1919, grudzień 1919
89. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty czwarty/ 1920, styczeń 1920
90. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty piąty/ 1920, luty 1920
91. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty szósty/ 1920, marzec 1920
92. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty siódmy/ 1920, kwiecień 1920
93. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty ósmy/ 1920, maj 1920
94. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty dziewiąty/ 1920, czerwiec 1920
95. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty dziesiąty/ 1920, lipiec 1920
96. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty jedenasty/ 1920, sierpień 1920
97. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty dwunasty/ 1920, wrzesień 1920
98. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty trzynasty/ 1920, październik 1920
99. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty czwarty/ 1920, listopad 1920
100. Program dla polskiej rodziny /Zeszyt dwudziesty piąty/ 1920, grudzień 1920